Dziś dodatek sportowy

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

KUPON PREMJOWY 15. I. 34

10 gr. | 10 gr.

Rok IV. | Kraków, wtorek 16 stycznia 1934 | Nr. 16

Zatarg na morzu

Armatorzy chcą obniżyć zarobki

W dniu 31 grudnia r. ubiegłego armatorzy wypowiedzieli umowę zbiorową marynarzom, zawartą swego czasu przez Zw. Zaw. Marynarzy ZZZ. i Zw. Armatorów.

Armatorzy chcą obniżyć zarobki o 30 proc., skasować zapłatę za wolne dni i święta spędzone na morzu, znieść zapłatę za nadgodziny, wyłączać z pod umowy statki tak zwane trampy, dla obniżenia zarobków na tych statkach.

Ponieważ pertraktacje nie dały wyniku, dziś ma się odbyć sąd arbitrażowy na czele, którego jako superarbiter stoi dyrektor Drecki, na czele Zw. Marynarzy pos. Malinowski, Morawski i Jabłczyński, na czele Zw. Armatorów doktór Bieroński i inni.

Posiedzenie ma się odbyć w Warszawie. Zw. Marynarzy wystąpił o to, aby posiedzenie odbyło się w Gdyni. Wobec tego, że z Warszawy jest tylko jedna osoba: dyrektor Drecki. Jest to żądanie słuszne.

Sadyzm, czy samowola?

Kajdany w więzieniu kaliskiem

Według wiadomości, nadesłanych z Kalisza, w tamtejszem więzieniu stosuje się wbrew obowiązującym przepisom kajdany, jako środek wychowawczy poprawy więźniów.

Średniowieczną formę zakuwania ludzi w żelazne obręcze zastosowano, między innemi, w stosunku do więźniów Banasiaka Józefa oraz Szeligi. Przewinienie ich polegało na zeskrobaniu łyżką skarbową tynku w odświeżonej celi.

Naczelnik, mając do rozporządzenia tabelę, ustalonych przez władze kar, wolał zastosować swoją metodę, graniczącą z sadyzmem i rozkazał zakuć więźniów na przeciąg dwóch dni.

Ciekawe, jak wyglądała w praktyce sprawa żywienia się zakutych?

Stosowanie wszelkich środków znęcania się nad ludźmi, których symbolem są kajdany winno być surowo karane.

Co na to władze zwierzchnie?

Krwawe starcia socjalistów z nacjonalistami w Belgji

Wiele osób odniosło rany

BRUKSELA. (P.A.T.). W związku z manifestacjami nacjonalistycznemi doszło tu do krwawych zaburzeń.

Przeciwko oddziałom Legjonu Narodowego, które w mundurach ściągały z różnych okolic kraju do stolicy, socjaliści zmobilizowali wszystkie swe siły. Autobusy, wiozące członków Legjonu Narodowego z Antwerpji i Leodjum, atakowane były przez socjalistów już w drodze. W czasie starć na bulwarze Anspach w Brukseli kilkanaście osób odniosło rany.

Oddziały nacjonalistyczne, zebrane na Starym Rynku, ruszyły pochodem, który otoczony był przez kilkuset policjantów. Na czele pochodu znajdował się oddział konnej żandarmerji z szablami w ręku, z tyłu zaś postępowała żandarmerja piesza. Mimo to kilka tysięcy kontrdemonstrantów przerwało kordon. Wywiązała się ponownie walka, w której wyniku wiele osób zostało rannych. Aresztowano 60 osób, m. in. przywódcę belgijskiej partji socjalistycznej posła Spaaka.

Równocześnie doszło do starć w kilkunastu innych punktach miasta.

Dymitrow nadal jest więziony

LIPSK.. (P.A.T.). Korespondent P. A. T. dowiaduje się z wiarygodnego źródła, że zarówno Dymitrow, jak i pozostali dwaj Bułgarzy pozostają nadal w więzieniu policyjnem w Lipsku. Termin wysiedlenia ich z Niemiec nie został jeszcze ustalony.

Plan robót publicznych został zatwierdzony

Wczoraj w godzinach popołudniowych odbyło się pod przewodnictwem premjera Jędrzejewicza posiedzenie Komitetu Ekonomicznego Ministrów. Komitet Ekonomiczny zatwierdził plan robót, które będą finansowane przez Fundusz Pracy w r. 1934-35, oraz przedyskutował plan prac, które będą podjęte w tym okresie przez Fundusz Inwestycyjny.

Rzezimieszek zastrzelił strażnika

Po trzygodzinnej strzelaninie zginął sam od kuli

W areszcie przy Sądzie Grodzkim w Tarnobrzegu osadzony był za kradzież znany w okolicy awanturnik — Poradko.

Wczoraj przypadł właśnie termin jego rozprawy w miejscowym sądzie. W godzinach porannych st. strażnik Jan Kulik otworzył celę i wyprowadził rzezimieszka.

Gdy obydwaj znaleźli się na ulicy, Poradko nagle wyjął rewolwer, zasypując strzałami konwojenta. Nieszczęśliwy strażnik padł trupem na miejscu, Poradko tymczasem rzucił się do ucieczki.

Zorganizowany natychmiast pościg natrafił na ślady zbiega, który na widok policji postanowił bronić się doostatka. Podczas trzygodzinnej strzelaniny Poradko został zabity.

Skąd więzień zdobył w areszcie rewolwer wraz z całą masą naboi narazie pozostaje tajemnicą.

Groźna szajka

Dnia 15 b. m. Sąd Doraźny w Ostrowie Mazowieckim przystąpi do rozpatrzenia sensacyjnej sprawy o szpiegostwo.

Na ławie oskarżonych zasiądzie trzech obywateli niemieckich i dwu polskich narodowości niemieckiej. Są to: 28-letnia Marja Mohr, 42-letni Wiktor Nowak i 30-letni Adolf Sommer, oraz para małżeńska: 48-letni Herman i 43-letnia Luiza Illgutkowie.

Oskarżeni tworzyli niebezpieczną szajkę szpiegowską, której zadaniem było zbieranie materjału i werbowanie ludzi do pracy szpiegowskiej na terenie Poznania, Rawicza i Warszawy.

W toku dochodzenia wyszło na jaw, iż usiłowali oni bezskutecznie nakłonić do ujawnienia tajemnic państwowych kilka osób, a w ich liczbie oficera W. P. w stopniu porucznika.

Proces, który odbędzie się przy drzwiach zamkniętych, obudził niezwykłe zainteresowanie. Oskarżać będzie prokurator dr. Motel.

Za napad rabunkowy na inkasenta

sąd doraźny skazał zbrodniarza na dożywotnie więzienie

21-letni Albert Roekel już od dłuższego czasu nie zarabiał tyle, by móc dostatnio się przyodziać. Nie pozostawał jednak bez środków do życia, gdyż u ojca miał utrzymanie. Sam zaś zarabiał dorywczo, jako tragarz.

Pewnego dnia dowiedział się od brata, że Michał Pioch zwozi naftę kupcom w powiecie tczewskim, za którą otrzymuje pieniądze w większych kwotach. Roekel, chcąc gotówkę postanowił zakupić broń palną i dokonać napadu rabunkowego na Michała Piocha, którego przez dłuższy czas śledził.

18 grudnia ub. r. spotkawszy Piocha, odjeżdżającego w kierunku Rożentala — prosił go, aby go zabrał ze sobą.

W drodze koło miejscowości Górki gdy Pioch zajęty był powożeniem, a Roekel szedł obok wozu nagle strzelił doń, celując w głowę. Zauważywszy, że Pioch jest tylko ranny i podcina konie — postanowił zupełnie go unieszkodliwić. Dał jeszcze trzy strzały, raniąc ciężko uciekającego Piocha w okolicę potylicy. Mimo odniesionych ran — Pioch zdołał uciec, zawiadamiając posterunek policji w Tczewie.

Roekel, dowiedziawszy się, że Pioch żyje — przyznał się do winy, a w dniu wczorajszym stanął przed sądem doraźnym w Chojnicach na sesji wyjazdowej w Tczewie.

W późnych godzinach wieczorowych zapadł wyrok skazujący Rokla na dożywotnie więzienie.

Kara za oszukiwanie poczty

Podejrzane przesyłki będą kontrolowane

Ministerstwo Poczt i Telegrafów podjęło walkę z uszczuplaniem dochodów poczty przez osoby, wprowadzające w błąd urzędy pocztowe przy nadawaniu przesyłek.

Zwracana jest uwaga na to by zamiast druków, korzystających z opłat ulgowych, nie przesyłano zwykłych listów.

Urzędy mają ponadto, w wypadku, gdy zachodzi podejrzenie, kontrolować zawartość paczek żywnościowych. W paczkach żywnościowych mogą być bowiem przesyłane tylko ściśle określone artykuły żywnościowe.

W wypadku ujawnienia nadużyć nakładane będą kary w wysokości podwójnej opłaty normalnej, poza tem o ile ujawnionem zostanie systematyczne oszukiwanie poczty sprawa nadużyć skierowana będzie na drogę sądową.

Bandyta uciekł z więzienia

aby namówić sobie świadków

Władze sądowe w związku z toczącem się postępowaniem karnem przeciwko Wł. Gilewskiemu, oskarżonemu o udział w napadach rabunkowych w woj. warszawskiem, dokonały ciekawego odkrycia.

Gilewski po zatrzymaniu go w Białymstoku uciekł z więzienia, jednakże po dwóch dniach dobrowolnie się stawił zpowrotem do więzienia. Prokuratura zainteresowała się tą sprawą, przyczem okazało się, że bandyta wykorzystał dwódniową nieobecność w więzieniu na wyjazd do Warszawy dla namawiania świadków do fałszywych zeznań na jego korzyść.

Katastrofa motocyklowa

DĄBROWA GÓRNICZA. (P.A.T.). Na szosie koło kolonji Zillona wydarzyła się katastrofa motocyklowa. Na jednym z zakrętów wskutek gęstej mgły motocykl przewrócił się, a jadące na nim 3 osoby wyrzucone zostały z maszyny. Jeden z jadących Edward Zawada, technik z magistratu w Dąbrowie, doznał złamania podstawy czaszki i przewieziony do szpitala zmarł. Dwóch innych pasażerów wyszło bez szwanku.

Groźny „klucz" Sztekkera

budzi postrach wśród czeskich zapaśników

Jak wiadomo nasz mistrz zapaśnictwa Teodor Sztekker znajduje się obecnie w nadzwyczajnej formie, to też odniósł ostatnio wiele sukcesów na terenie zagranicznym. Szczególnie groźny i niebezpieczny jest dla przeciwników jego słynny „klucz", którego boją się przeciwnicy jak ognia.

Ostatnio podczas turnieju w Brnie Morawskim, czescy zapaśnicy wzbraniali się walczyć z naszym mistrzem i zażądali wycofania Sztekkera z turnieju, ponieważ jak twierdzili Sztekker „kluczem" łamię rękę przeciwnikowi. Jeden z najsilniejszych czeskich zapaśników Gustaw Fizer, oświadczył wreszcie, iż jest on gotów stanąć ze Sztekkerem do walki jedynie w tym wypadku, jeśli Sztekker złoży 10 tysięcy koron kaucji, która mu przypadnie, jeśli uszkodzi go podczas walki.

Menażer Sztekkera żądaną sumę złożył, byleby doszło do spotkania. W zapowiedziany dzień rozgrywały się dantejskie sceny w wielkiej sali Typos w Brnie. Niezliczone tłumy widzów chciały zobaczyć walkę Polaka z najsilniejszym czeskim zapaśnikiem doby obecnej.

Cały pluton policji wraz z komisarzem na czele w szturmowych hełmach na głowach musiał utrzymywać porządek na sali. Roznamiętnienie widzów na widowni było olbrzymie.

Mimo teroru publiczności Sztekker po 18 minutowej, pełnej emocjonujących momentach walce rzucił butnego Czecha na obie łopatki. Nazajutrz cała kolonja polska złożyła Sztekkerowi gratulacje wręczając mu na pamiątkę piękny złoty medal z szarfą o barwach narodowych.

Hitleryzm wydał robotników na łup „moralności" kapitalistów

Wczoraj została ogłoszona w Rzeszy Niemieckiej zasadnicza ustawa o „uregulowaniu pracy narodowej". Ustawa opiera się na trzech wytycznych 1) przywództwa i odpowiedzialności, 2) ścisłej łączności przedsiębiorców i pracowników, 3) moralnej podstawy wszelkich umów i zarządzeń między nimi. Przedsiębiorcy mają być we wszystkiem wzorem dla pracowników i za to ponoszą odpowiedzialność. Zasada łączności między pracodawcami a pracownikami ma na celu podkreślenie w przepisach dotyczących taryfy pracy i postanowieniach socjalnych, że praca i gospodarstwo jest swojego rodzaju misją, wykraczającą poza pojęcie własności. Nowa ustawa wprowadza sądy honorowe, kierujące się zasadą „honoru narodowo - socjalistycznego". W skład sądu wchodzą przedstawiciele życia gospodarczego.

Ustawa, której treść podaliśmy powyżej, posiada zasadnicze znaczenie. Jest to najpoważniejszy krok na drodze całkowitego pozbawienia robotników wszelkich praw i do wydania ich w ręce kapitału. Hitlerowcy poszli jeszcze dalej, aniżeli faszyści, którzy nietylko zachowali pozory, ale pewne uprawnienia robotników. Hitlerowcy przekreślili wszystkie zdobycze i prawa klasy pracującej. Zamiast umów i taryf będzie „moralność", walkę o prawa i płace regulować ma „honor narodowo - socjalistyczny". W rzeczywistości robotnicy w Niemczech dawno już stracili swoje prawa, ale teraz dostali nową ustawę, która uświęca nowe warunki pracy.

Co się dzieje w tej Warszawie!

100 najciekawszych wydarzeń tragicznych i komicznych z ostatnich lat w Warszawie

OSTATNI WYSTĘP DON JUANA

Bywał na wozie, bywał i pod wozem, ale tak w jednym, jak w drugim wypadku zadzierał zawsze głowę i jednakowo się uśmiechał — zawsze zadowolony, zawsze triumfujący.

Jakie było zasadniczo jego zajęcie — trudno określić. Zajmował się wszystkiem, co mu wpadło pod rękę, ale absolutnie wszystkiem: równie dobrze organizował koncerty, jak sprzedawał rolmopsy. Niektóre z tych interesów przynosiły mu tysiące, inne rujnowały go do nitki.

W jednej, jedynej dziedzinie nie opuszczało go powodzenie: u kobiet. Kobietom podobała się jego pewność siebie, wesołość, zabójczy wąsik, dowcip. Mówiono zawsze: „O, ten Marszowicz — to znany uwodziciel". Długo się przy jednej nie zatrzymywał — zmierzał gdzie indziej, jak tylko osiągnął, o co mu szło.

W podobny sposób postępował z finansami. Flirt trwał tak długo, jak Marszowicz miał jeszcze coś na widoku, potem wtył zwrot i dowidzenia.

Był jednak jeden finansista, którego Marszowicz oszczędził dotychczas. Była też jedna kobieta (i ładna!), do której nie przypuścił szturmu. Mówię o małżeństwie Fajerkowskich. Mąż, rówieśnik Marszowicza, był jego kolegą ze szkolnej ławy i odwiecznym przyjacielem. Od kilkunastu lat żonaty był z przystojną kobietą, młodszą odeń o dwadzieścia blisko lat.

Marszowicz zostawił to stadło w spokoju. Aż tu pewnego dnia, dyrektor jednej huty szklanej zwrócił się doń o wyszukanie siedemdziesięciu tysięcy długoterminowej pożyczki. Prowizja Marszowicza miała wynosić trzecią część całej sumy — opłacało się szukać.

Ale gdzie? W normalnych warunkach Marszowicz byłby zakłopotany, zwłaszcza teraz, gdy zbliżał się do sześćdziesiątki...

Nie wiedząc gdzie szukać, zdecydował się poświęcić przyjaźń na ołtarzu interesów. Trudno, trzeba będzie podoić Fajerkowskiego. Wprawdzie pożyczka była mniej, niż niepewna (fabryka stała o krok od bankructwa), ale Fajerkowski jest tak bogaty, że te siedemdziesiąt tysięcy dla niego nie odegra roli.

Spotkali się z Fajerkowskim w cztery oczy w zacisznej kawiarence. Przez kwadrans gadali o tem i o owem, aż Marszowicz wyłożył na stół z czem przyszedł.

— Ech, mój drogi, ja teraz się takiemi sprawami absolutnie nie zajmuję. Co chcesz, w moim wieku ma się prawo do odpoczynku. Zresztą i tak moja żona zajmuje się mojemi interesami...

Marszowicz nadstawił ucha: mowa o kobiecie, więc coś, co wchodzi w jego repertuar. Naturalnie, z kobietą trzeba zacząć od strony serca. Biedny Fajerkowski będzie bogaty, ale trudno — czego się nie robi dla interesów!

Z początku naturalnie Marszowicz ani pisnął, o co mu się rozchodzi. Nadskakiwał pani Fajerkowskiej. Była to dama koło czterdziestki, jak to się mówi „fundamentalna", ale nie otyła, o ładnej, młodej twarzy i dużych, czarnych oczach, mówiących z ogniem o wymaganiach niebezpiecznego wieku. Fajerkowski tych wymagań widać nie potrafił zadowolić, skoro pani uległa szybko namowom kusiciela i od wiedziła go w jego kawalerce.

Marszowicz był podniecony, dama zdenerwowana. Na ten dzień wystroił się, wyperfumował, przybrał swą minę uwodziciela z odległych czasów. Jeszcze nigdy tyle mu nie zależało na jednej kobiecie.

— Ach, ileż cierpiałem przez obecność pain męża. Wciąż był między nami, nigdy nie mogłem się zdecydować!...

— Trzeba się było zdecydować, — szepnęła pełna nadziei i niecierpliwości.

— Tak marzyłem, zawsze o siostrzanej duszy, kobiecie, która by mnie zrozumiała...

Zagryzła wargi: jakże długi wstęp! Marszowicz zrozumiał, że trzeba tu szybko działać, jednocześnie jednak poczuł, że sześćdziesiąt lat to nie żarty...

Nic, najwyżej był już zdolny do platonicznych zalotów — nic więcej. Bąkał jeszcze, ku denerwacji damy, jakieś komplementy, westchnienia, przysięgi i, nie wierząc nawet w powodzenie, wyjechał z ową kwestją pożyczki. Dama wstała:

— Właśnie przypomina mi pan, że zapomniałam wziąć torebki. Może mi więc pan pożyczy kilkadziesiąt złotych... Dziękuję... A co do kwestji owej pożyczki dla huty szklanej, żałuję, ale... zresztą powinien pan zrobić tak, jak mój mąż — wycofać się z interesów.

Jutro 44-te opowiadanie p. t. „Dla przyjemności przyjaciela".

Poza kratami Arsenału

Rejent Bachański tęskni za żoną, Dr. Lewestan modli się żarliwie

Wśród opustoszałych murów, ulegającego likwidacji więzienia przy ul. Długiej przebywa jeszcze dwóch rozbitków z całej plejady, osadzonych tu przed rokiem przestępców, rekrutujących się z tak zw. „arystokracji". To rejent Bachański i dr. praw — Lewestan, zatrzymani specjalnie do pracy biurowej.

Obydwaj mają jeszcze niezałatwione rachunki z wymiarem sprawiedliwości i oczekują rozpraw.

Rejent Bachański odczuwa u więzienie b. silnie. Wszak na kilka miesięcy przed wykryciem jego malwersacyj ożenił się. Miodowe miesiące zostały więc zepsute i, jak się ogólnie spodziewają, rozłąka ta trwać będzie około 10 lat, gdyż taki właśnie grozi mu wymiar kary.

Pracuje w kancelarji i zrezygnowany pragnie jak najszybszego wyznaczenia terminu rozprawy. Nie wyjawia tajemnic swej kompromitacji przed więźniami, przeciwnie milczy, zachowując szczegóły systematycznych defraudacyj pieniędzy skarbowych, wyłącznie dla siebie.

Dr. praw Lewestan segreguje księgozbiory więzienne, obejmując dawne stanowisko „hr. Olesia" przewiezionego do Mokotowa.

Oczekuje go szereg drobnych spraw o oszustwo. Dr. Lewestan wykazuje dużo opanowanie, jest nadzwyczaj religijny, a z książką do nabożeństwa nie rozstaje się bodaj nigdy.

Gdy tylko sygnał poranny daje znać o rozpoczęciu dnia pracy w więzieniu, Dr. Lewestan zaczyna żarliwie modlitwę, która przynosi mu, jak twierdzi sam, ukojenie i pomaga do przetrwania okresu uwięzienia.

Doprawdy dziwna jest natura ludzka, zwracająca się do Boga zazwyczaj wtedy, gdy miecz Damoklesa wisi, jak groźna zmora, która zwiastuje nieszczęście.

Prezent dla żony

(S. F.) Wódka jednych pcha do przestępstwa, na innych działa uszlachetniająco.

Na p. Antoniego Siwka działa uszlachetniająco. P. Antoni jest bezrobotny. Kiedy jest trzeźwy wyciąga od żony ciężko przez nią zarobiony grosz na wódkę, a kiedy się upije, gryzą go wyrzuty sumienia, i chciałby jakoś żonie wynagrodzić krzywdę.

Tak naprzykład pewnego razu wrócił pijany do domu z zamiarem zrobienia żonie jakiejś miłej niespodzianki. Żony w domu nie było.

P. Antoni długo się zastanawiał czemby żonie zrobić przyjemność. Wreszcie wziął znalezione w szafce dwa jajka, ułożył je w misce i postanowił tak długo na nich siedzić, aż się wylęgną kurczęta.

— Kobieta będzie miała frajdę — myślał — kiedy zobaczy kurczęta.

Żeby jajkom było cieplej p. Antoni spuścił spodnie i usiadł na nich nago.

Obecny przy tem sublokator, p. Michał Wiśniewski, tłumaczył mu, że jego praca nie wyda rezultatów.

— Panie Siwek — perswadował — jakiem sposobem z gotowanych jajek kurczaki się wylęgną? Sam widziałem, jak je pańska żona gotowała.

Ale p. Antoni machnął tylko pogardliwie ręką.

— Co się pan tam znasz!

Po półgodzinnem siedzeniu p. Antoniemu zachciało się palić. Wstał więc na chwilę i chwiejnym krokiem podszedł do palta, żeby wyjąć papierosy.

Wówczas złośliwy sublokator, którego nudził już widok siedzącego na jajkach gospodarza wsypał niecznacznie do miski kilka rozpalonych węgielków.

P. Antoni nie spostrzegł tego. Zapalił papierosa i usiadł zpowrotem.

— Jajka się palą! — wrzasnął przerażonym głosem, zrywając się gwałtownie.

Co się potem działo o tem mówiono obszernie na rozprawie w Sądzie Grodzkim, gdzie p. Antoni za rozbicie nosa sublokatora, p. Wiśniewskiego, został skazany na tydzień aresztu.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

Z powodu prac technicznych związanych z przejściem radjostacyj europejskich na nowe fale, audycja poranna w dniu dzisiejszym nie odbędzie się, jest możliwość również odwołania audycji południowej od godziny 11.57 do 13.00.

11.57 Sygnał czasu z Warsz. Ob. 12.05 Muzyka popularna. 12.33 Dalszy ciąg muzyki popularnej z płyt. 15.45 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 15.55 Recital Władysławy Wituńskiej (sopran). 16.10 Koncert kameralny w wykonaniu Zygmunta Rutkiewicza wiolonczela) i Zygmunta Lisickiego (fort.) Tr. z Poznania. 16.40 Lekcja języka francuskiego (kurs elementarny). 16.55 Koncert muzyki lekkiej w wykonaniu Orkiestry jazzowej Teatru Cyganerja. 18.00 Odczyt p. t. „Ciekawe zwyczaje mongolskie". 18.20 Zapomniane przeboje z lat ubiegłych (płyty). 19.05 Rozmaitości. 19.25 Muzyka lekka z płyt. 20.02 V-ty koncert z cyklu „Arcydzieła muzyczne od XVI do XX-go wieku". Wykonawcy: Orkiestra symfoniczna P. R. pod dyr. Zygmunta Latoszewskiego, i Zdzisława Jahnke (skrzyp.) 21.00 Feljeton aktualny. 21.15 3. L. van Beethoven: Symfonja III-cia „Eroica". 22.00 Muzyka taneczna z kawierni „Italja".

ŚLUBY I ROZWODY MONGOLSKIE

Ciekawe prelekcję nadaje radjostacja warszawska w dn. 15.I o godz. 18.00 w której znakomity nasz podróżnik, Kamil Giżycki, zapozna słuchaczów z ciekawemi i egzotycznemi zwyczajami przy zawieraniu związków małżeńskich w Mongolji, która stosuje w tej dziedzinie tajemnicze wróżby, drogie okupy, a nawet i... rozwody.

Wesoły Kącik

PACJENT



—A więc co panu dolega? — spytał doktór Chrypka.

Pacjent wskazał palcem w okolicę serca i skrzywił się boleśnie.

— Tu mi brak czegoś.

Doktór Chrypka obejrzał pacjenta i mruknął:

— Koniecznie potrzebny masaż. Jedyny środek.

Podszedł do telefonu.

— Hallo! Tu doktór Chrypka, Leśna 101... Proszę mi przysłać dwóch tęgich masażystów... Tak tak... Natychmiast.

Doktór odłożył słuchawkę.

— Uważa pan — Zwrócił się do pacjenta — masaże...

Nie dokończył... Pacjent trzymał w ręce skierowany w jego stronę rewolwer.

— Rączki do góry — oświadczył grzecznie. — Uważa pan — wyjaśnił — mówiłem, że mi czegoś brak przy sercu. Nie kłamałem. Portfela mi brak z górą. Spójrz pan...

Lewą ręką wyciągnął portmonetkę i pokazał doktorowi.

— Zupełnie pusta! — zdziwił się naiwnie doktór.

— Dziwi to pana? — zaśmiał się pacjent.

— Chyba. Jak można przyjść do doktora bez pieniędzy? Czem by pan zapłacił za wizytę?

— He, he, he! Widzę, że humorek jest. No, zbadamy teraz doktorka. He, he! Nie doktór pacjenta, tylko pacjent doktora będzie badał. Zacznijmy od kieszeni...

Przeszukał dokładnie kieszenie ofiary.

— Stan kieszeni lekki — mruknął — wszystkiego 50 złotych. A teraz zbadamy biureczko...

Otworzył szuflady.

— Trzy setki — liczył — pierścionek, cztery dwudziestki... Wizyta doktora coś niecoś mi pomoże. A mówią, że doktorzy nikomu nie pomogli. Kłamstwo!

Schował znaleziony łup do kieszeni.

— A teraz doktorku drobna formalność... Pan sobie usiądzie a ja panu zwiążę rączki, nóżki i zatkam czemś buzię, żeby pan mamusi nie wołał... Czem pan woli watą, czy chusteczką?

— Watą?

— Słusznie. Wata zdrowsza. No... żegnam pana doktora. Wszystkiego najlepszego...

Opryszek ruszył do drzwi... Na progu ukazało się dwóch wysokich policjantów. Jeden z nich nałożył osłupiałemu pacjentowi kajdanki na ręce, drugi uwolnił doktora z więzów.

— To są moi masażyści — przedstawił doktór policjantów, wstając z krzesła. — Wezwałem ich z pobliskiego komisarjatu. A teraz, młody człowieku, drobna uwaga. Na przyszłość, gdy pan odwiedzi jakiegoś doktora, niech pan głębiej schowa rewolwer, żeby nie wystawał z kieszeni.

Napoleon Sądek.

PAMIĘTNIK SŁUŻĄCEJ

SPOWIEDŹ PIĘKNEJ DZIEWCZYNY RZUCONEJ POMIĘDZY BESTJE LUDZKIE

Kelner zaczął przynosić różne jedzenie, więc hrabia odsunął się trochę ode mnie. Sam zaczął zajadać, ja też podziobałam trochę widelcem jakąś sałatkę z ryb, ale nie miałam apetytu.

W duchu sobie myślałam:

— Napiszę do Jerzego! Jeszcze raz spróbuję. Jeśli na mój list nic nie odpowie, albo nie zgodzi zobaczyć się ze mną, wysłuchać mnie, wtedy niech się dzieje, co chce! Mam dosyć poniewierki! A jeśli będę miała swego Lusineczka przy sobie, to mnie cały świat nie obchodzi! Nawet Jerzy!

Kiedy myślałam o tem, że będę znów mogła przycisnąć do piersi swojej dzieciątko, aż mi się ciepło koło serca zrobiło, aż mi się łzy w oczach zakręciły! Tak mi za nim tęskno, za tym moim robaczkiem maleńkim!

— Moja droga Toleczko, — mówił hrabia, — dasz mi odpowiedź za parę dni, jak powiedziałaś. Pozwól więc, że na przeciąg tych paru dni umieszczę cię gdzie. Przecież chyba nie zamierzasz błąkać się po ulicy!

Zaskoczył mnie tem powiedzeniem! Że też mi to nawet do głowy nie przyszło wcześniej! Byłam widocznie taka zmęczona myślami, tak tylko myślałam o swoim Lusinku, że nie pomyślałam o tem.

Przyznałam się do tego szczerze.

— Nie będziesz więc miała mi za złe, że umieszczę cię gdzie w porządnym hotelu. Jeśli chcesz, to możemy zaraz pojechać. Każę zatelefonować po jakiś samochód, bo już nie mam siły iść pieszo tyle kilometrów!

Zgodziłam się. Co miałam robić?

I właśnie jestem w tym hotelu i piszę!

Samochód przyjechał po nas bardzo prędko. Hrabia kazał jechać szoferowi do Warszawy i nawet powiedział nazwę hotelu, której z początku nie znałam. Jest to zdaje się bardzo drogi hotel, bo wszędzie tak porządnie, takie dywany, takie lustra, służby wiele!

W hotelu hrabia kazał mi dać najładniejszy pokój. Zaprowadzili nas do jednego, nie podobał mu się! Potem do drugiego, do trzeciego. Ten za mały, ten za ciemny, ten za wysoko, to znów za blisko schodów i ludzi pewnie za dużo przechodzi i spokoju niema!

Robił to wszystko z wielką troskliwością, że aż mi było przykro, że ma tyle kłopotu, że tak się o mnie stara!

W pokoju powiedział do mnie:

— Mieszkaj tu, jak długo będziesz chciała! Pragnąłbym gorąco, żeby nie długo, żebyś jak najprędzej powiedziała słowo, którego oczekuję z niecierpliwością!... Nie obraź się, droga dziecino, że...

Hrabia sięgnął do kieszeni i wyjął portfel z pieniędzmi.

— Że ci zostawię parę groszy na twoje wydatki! O nic się nie kłopocz! Hotel zapłacę, więc nie martw się o pieniądze. Chciałbym, żebyś mogła odpocząć, spokojnie pomyśleć, nie kłopocząc się o to, czy masz co jeść, czy masz dach nad głową.

— Mnie nic nie potrzeba teraz! Nie mogę teraz od pana brać pieniędzy! Niech się pan hrabia nie gniewa... Ale byłoby mi bardzo nieprzyjemnie korzystać z dobroci pana hrabiego i jeszcze brać pieniądze!

— To są dziecinne skrupuły, moje drogie dziecko! Ale jeśli miałoby ci to sprawiać przykrość, ustępuję! Teraz wychodzę i zostawiam cię tu samą! Przedewszystkiem odpocznij! Za parę godzin, wieczorem przyjadę do ciebie! Może będziesz czego potrzebowała, a może... może.. już się zdecydujesz?... Teraz zresztą o tem ani słowa! Pozwól swe rączyny!... Kochane spracowane rączyny!.. O, takich rąk nie powstydziłaby się nawet rasowa arystokratka!... Zawsze to mówiłem, że arystokratki mogą się schować w kąt przed pięknemi córami ludu!... Wybacz, że tyle gadam, ale już odchodzę! Bądź zdrowa i dobrej myśli! Wszystko będzie dobrze, tylko... idź tą drogą, którą ci wskazuję!

Ledwie za hrabią Ksawerym drzwi się zamknęły, upadłam w ubraniu na kanapę i zasnęłam momentalnie.

Widocznie byłam bardzo zmęczona.

Obudziłam się, kiedy było już zupełnie ciemno. Zdawało mi się, że nie jest jeszcze późno, bo w grudniu ściemnia się prędko.

Siedziałam długo, czekając na obiecane przyjście hrabiego.

Wyciągnęłam nawet z koszyka swoje zeszyty, żeby sobie czas jakoś skrócić, bo nie chciałam, żeby mnie hrabia zastał przy pisaniu listu. Zresztą zrobiłam to nawet bez sensu, bo gdyby mnie zastał, to i cóż z tego? Sprzedałam mu się już, czy co?

Doczekałam się wreszcie, że ktoś zapukał do drzwi.

Weszła służąca.

Od niej dopiero dowiedziałam się, że jest już koło jedenastej, że spałam przez osiem godzin jak zabita. Hrabia był, pukał, ale nikt się nie odzywał. Przeląkł się nawet, czy czasem co mi się nie stało, więc otworzył drzwi zapasowym kluczem. A ja nawet się nie obudziłam.

Hrabia nie kazał mnie budzić, tylko podać mi kolację, kiedy się sama obudzę i powiedział, że przyjdzie późniejszym wieczorem.

Służąca posłała łóżko, a ja choć tyle spałam, byłam taka śpiąca, że położyłam się i nawet nie chciałam kolacji.

Ledwie się znalazłam w łóżku, znów ktoś puka do drzwi.

Myślałam, że to służąca czegoś jeszcze chce i powiedziałam „proszę", a tymczasem zobaczyłam na progu hrabiego.

— Nie krępuj się, drogie dziecko! — wołał do mnie od drzwi. — Leż, leż! Wiem przecież, jaka jesteś wymęczona! Nie podnoś się!

Wcale nie miałam zamiaru się podnosić, bo byłam w koszuli dziennej (nocnej nawet nie miałam) i to takiej kusej, że wstyd! Otuliłam się kołdrą i przysiadłam.

— Jak się czujesz, droga Toleczko? — zapytał hrabia.

— Spałam jak zabita!

Hrabia siadł na krześle koło stolika, ale jakoś kręcił się niespokojnie, jakby w krześle była szpilka.

— Czy tu nie za chłodno w tym pokoju?... Nie znoszę kaloryferów! Nigdy niewiadomo, jak ustalić temperaturę. Otul się szczelniej kołdrą! — dodał i podszedł do mojego łóżka.

Zaczął mnie niby otulać kołdrą, ale odrazu zrozumiałam, do czego zmierza.

— Panie hrabio — powiedziałam, — ja jeszcze nie zgodziłam się na nic! A hrabia mi nawet obiecywał, że niczego ode mnie nie wymaga prócz życzliwości!

— Kiedy ja ciebie kocham! Mnie poprostu szaleństwo ogarnia, kiedy jestem koło ciebie! Tolu! Nie bądź okrutną!

Zaczął ściskać mnie, zrywać ze mnie kołdrę...

Dalszy ciąg nastąpi.

ZDRADZONY MĄŻ

Osnute na prawdziwem zdarzeniu wstrząsające dzieje niewierności małżeńskiej

Dyrektor banku Józef Radecki dostał list anonimowy, że jego piękna żona Irena go zdradza. W liście podany był dokładny adres mieszkania, gdzie to się odbywa. Nie chciało mu się to w głowie pomieścić, tak święcie wierzył w wierność żony. A jednak poszedł pod wskazany adres. Było to parterowe mieszkanko, którego okna wychodziły na ogródek. Dozorczyni powiedziała mu, że spotyka się tu bogaty hrabia z piękną kobietą. Opis zgadzał się z powierzchownością Ireny. Radecki poszedł do ogródka i wszedł przez okno do pokoju. Tam schował się za parawan.

Radecki spoglądał z wściekłością na przepych gniazdka miłosnego. Szeroki tapczan tonął w powodzi jedwabistych poduszek i różnobarwnych „puffów"....

Tych tajemnic nie znał nawet autor listu anonimowego. Bo skądże?

Już nawet nie myślał, kim był ten autor... Miał myśli ważniejsze...

Całe życie już teraz było złamane, strzaskane, wykolejone...

Już nie gniew teraz odczuwał, tylko jakieś potworne zniechęcenie, wstręt do wszystkiego, obrzydzenie.

Zapytał się tylko:

— Co ja teraz pocznę, co pocznę?

I córeczki. Co z niemi będzie?

Z zamyślenia wyrwały go szmery...

Ktoś otworzył drzwi i wszedł do przyległego pokoju.

Pokręcił się tam, poczem poszedł do łazienki...

Słychać było, jak się mył... Zapewne i perfumował..

Radecki wyobrażał sobie, jaki to musi być piękny, młody i bogaty mężczyzna, ten, który wydarł mu całe jego szczęście, skradł to, co miał w życiu najdroższego...

Teraz dopiero oceniał w całej pełni zalety Ireny. Jakże musiały być wielkie, skoro zdołały usidlić takiego, zapewne, obleganego przez kobiety mężczyznę...

Gdyby go ujrzał, przekonałby się, że jego przewidywania były aż nadto słuszne.

Był to Ryszard hrabia Borycz-Lurski, piękny młodzian, który nie przekroczył jeszcze trzydziestki.

Pochodził z najstarszej arystokracji, rodu chlubnie zasłużonego w dziejach Polski.

Znać było w nim rasę w każdym calu. Wysoki, wysportowany, wspaniale zbudowany, był imponującym okazem prawdziwego mężczyzny, tryskającego zdrowiem, siłą, młodością.

Nad wyraz regularne i subtelne rysy twarzy miały w sobie coś królewskiego, ale i ujmującego zarazem. Ciemny szatyn, miał czarne oczy o bezdennej głębi i pięknym wyrazie...

Musiał to być mężczyzna śmiały, odważny, energiczny, niecofający się przed nikim i niczem.

Był z typu tych, których kochają, do których się zapalają, promieniował tą siłą, która wszystkie kobiety zniewala do... „słabości"...

Przez jakie dziesięć minut przybysz kręcił się w przyległym pokoju.

Radecki już chciał wyjść ze swej kryjówki, gdy wtem rozległ się szelest otwieranych drzwi i wnet usłyszał, jak męski głos wita się z drugim, kobiecym, aż nazbyt dobrze mu znanym.

Zadrżał od stóp do głów...

Jeżeli do tej chwili miał jakie wątpliwości, to obecnie stracił już wszystkie...

Ryzykując najgorsze, wyszedł ze swej kryjówki... Serce mu waliło, jak młotem, krew buchała do głowy... Jak oszalały, kroczył cichutko, opanowany nagłą wściekłością, skradając się skrycie i dysząc straszliwem oburzeniem... Gotów był teraz zdruzgotać tę parkę, czem tylko było pod ręką: krzesłem czy czem innem...

Stanął w drzwiach... Spojrzał przez szparę i ujrzał.. ujrzał na własne oczy... Irenę...

Szli w kierunku tego pokoju, gdzie był Radecki. Wycofał się więc szybko zpowrotem za parawan.

Miał się schować szczelnie, aby nie być dostrzeżonym. Nie widział więc nic. Słyszał tylko... zapierając dech w piersiach, aby niczem nie zdradzić swej obecności.

Gdy weszli, męski głos rzekł:

— Strasznie długo dałaś dziś na siebie czekać... Już myślałem, że nie przyjdziesz...

— Lepiej może zrobiłabym, nie przychodząc...

— A to dlaczego? — zapytał i... zapanowało krótkie milczenie... Widocznie — pocałunek.

Po chwili głos kobiecy rzekł:

— Puść mnie już... puść, bo mnie udusisz... Tchu nie mogę złapać... Muszę ci powiedzieć, że jestem bardzo zaniepokojona...

— Czegóż się lękasz?

— Sama nie wiem...

Znów milczenie i znów odgłosy pocałunków...

Po chwili rozległ się szept męski:

— Ach, jakież to rozkoszne, jakie cudowne... Jeszcze, jeszcze... Ale czemuż ty dziś tak drżysz cała?

— Powiedziałam ci: sama nie wiem... Dręczą mnie dziwne przeczucia...

— Czyżby?

— Mąż mój ostatnio wygląda mi jakoś podejrzanie...

— Mówił co?

— Nie, ale ja to wyczuwam...

— Ale skądże powziął podejrzenia?

— Bo ja wiem? Może popełniliśmy jaką nieostrożność? W każdym razie odrazu napisałam do ciebie. Już po wysłaniu listu przez posłańca, pomyślałam sobie, że może lepiej zrobię, jeżeli jednak nie przyjdę... I bodajże byłoby to słuszniejsze... Teraz trzeba się wystrzegać podwójnie... Ale potem...

Umilkła...

— Co potem, Iruś? — zapytał czule hrabia.

— Potem... nie mogłam wytrzymać... zbyt się za tobą stęskniłam... Przyszłam... Ale mam tylko sekundkę czasu... Mąż jest w domu... chory... Chcę już iść...

— Ależ błagam cię, zostań...

— Nie, nie... Boję się... Muszę jeszcze zajrzeć na chwilę do dzieci do Łazienek...

— Jakże się mają maleństwa? A zwłaszcza ta... nasza?

— Rysia? Doskonale... Ach, z jaką rozkoszą spoglądam na nią, wiedząc, że to od ciebie, jedyny... A wiesz, że z dnia na dzień robi się do ciebie podobniejsza?.. Wykapany tatuś... Będzie z niej cudna dziewczyna...

Mówiła ostatnie zdania z niewypowiedzianą tkliwością.

Radecki za parawanem tymczasem zbladł, jak trup... Chciał skoczyć... ale zatrzymał się...

Dalszy ciąg nastąpi.

Ostatnia walka Gdańska postronie Polski

Wojna o tron polski przed 200 laty

Dokładnie przed dwoma wiekami, w styczniu 1734 r. maszerowała na Gdańsk armja rosyjska, by zmusić potężne, a dumne miasta do uznania Augusta III królem Polski.

Gdańsk opowiedział się po stronie prawowitego elekta, Stanisława Leszczyńskiego, który przybywszy z Francji entuzjastycznie przyjęty został przez ogromną większość szlachty. Niestety ta większosć nie umiała swego króla obronić.

Feldmarszałek Lascy, wysłany celem poparcia kandydata Sasa, bez przeszkody szedł przez ziemie polskie. Stanisław Leszczyński musiał opuścić stolicę i schronić się do obronnego Gdańska, by tam czekać na pomoc Francji.

Nad Motławą przyjęto Leszczyńskiego bardzo serdecznie. Mieszczanie gdańscy ofiarnością i odwagą zawstydzili szlachtę. Nie poskąpili ani pieniędzy, ani krwi.

Gen. Vietinghof powiększył parokrotnie milicję miejską, którą zasiliły przybyłe z Leszczyńskim oddziały polskie pod wodzą Poniatowskiego i ks. Czartoryskiego.

Nie zdążono jednak wykończyć rozległych fortyfikacyj, obejmujących nietylko przedmieścia, lecz także sąsiednie wioski. Wschodnią stronę miasta postanowiono zabezpieczyć przez otwarcie śluz Motławy i zatopienie łąk nadwiślańskich.

Zrobiono to, gdy Lascy po dłuższem krążeniu koło Gdańska zdecydował się, w lutym 1734 r., rozpocząć regularne oblężenie. Odciął miastu dopływ zdrowej wody z Raduni i zaczął sypać szańce.

Po Lascym komendę nad Rosjanami objął feldmarszałek Münnich, który prowadził oblężenie z większą energją. Sprowadził ciężką artylerję i opanowawszy wzgórza panujące nad miastem, bombardował przedmieścia. Potem rozpoczął szturmy, z których najkrwawszy był atak na Hagelsburg. Cztery tysiące Rosjan miało wówczas paść trupem.

Na pomoc Gdańskowi szedł wojewoda Tarło, ale rozbity został w kwietniu w okolicy Tucholi. Odtąd Gdańsk liczył głównie na Ludwika XV, który jeszcze w grudniu 1733 r. obiecał pomoc zbrojną. Ale odsiecz przygotowywano opieszale i niedbale, choć po raz pierwszy flota francuska miała się zjawić u ujścia Wisły.

Dopiero w kwietniu przybyły na Bałtyk fregaty „Achilles" i „Gloire", wioząc zaledwie 650 żołnierzy. Oddział ten wyladował 11 maja gdzieś koło dzisiejszej Westerplatte, lecz już po trzech dniach załadował się znowu na okręty i odpłynął zpowrotem ku Kopenhadze.

Tu zatrzymał flotę dzielny poseł francuski, hr. Plelo, który wciąż żądał z Paryża większych posiłków, wskazując, że w grę wchodzi honor Francji.

Przypłynęło jeszcze parę okrętów i hr. Plelo objąwszy dowództwo nad całą eskadrą ruszył ku Gdańskowi. 23 maja wyladował koło Wisłoujścia, a 27 maja uderzył na pozycje Münnicha, by przebić się do Gdańska.

Atak nie powiódł się. Hr. Plelo padł po bohaterskiej walce, okryty ranami. Flota francuska odpłynęła, a w miesiąc później Leszczyński wykradł się, przebrany za wieśniaka, z Gdańska i uszedł do Królewca.

Wojna była przegrana. W lipcu 1734 r. Gdańsk kapitulował po 5-miesięcznej dzielnej obronie.

W pościgu za handlarzami narkotyków

Większa część przemytu narkotyków takich, jak heroina, kokaina, opjum etc. kieruje się do Stanów Zjednoczonych, gdyż tam osiągają przemytnicy najwyższe ceny za zakazany towar. Gdy we Francji np. kilo opjum kosztuje w tajnej sprzedaży detalicznej od 5 do 10.000 franków, to w Stanach osiąga się z łatwością 17.000 franków za tę samą ilość.

Przemytnicy rozporządzają kapitałami, nie szczędzą żadnych kosztów, aby móc bezpiecznie przewieźć zabronione trucizny za Ocean. Policja ma przy wykrywaniu takich spraw ciężką pracę, gdyż przestępcy kryją się i dekują umiejętnie. Długi łańcuch takich dochodzeń niezawsze prowadzi do wykrycia istotnych winowajców, jak o tem mówią kroniki policyjne.

Na transatlantyckim parowcu luksusowym „Ile de France" znajdował się ładunek 25 kilo heroiny wartości około miljona franków. Na trop przemytu wpadli celnicy amerykańscy przy rewidowaniu bagażu. Odnaleźli oni heroinę ukrytą w pięciu skrzynkach zabawek dziecinnych wysłanych z Paryża do Nowego Jorku. Człowiek, który się zgłosił w Nowym Jorku po odbiór „zabawek" został oczywiście aresztowany. Znaleziono przy nim zlecenie na nazwisko niejakiego Condiser'a z Paryża, 333 rue Montholon. Wszystkie dowody oraz fotografje przesłano z Nowego Jorku do policji w Paryżu. Tutaj rozpoczęto śledztwo.

Okazało się na samym początku, iż rue Montholon nie posiada wcale numeru 333. Dalej, że pp. B. et Cie jest to zwykła firma ekspedycyjna nie wzbudzająca podejrzeń. Udano się zatem do składu z zabawkami. Tutaj szczęście sprzyjało policji. Kasjer miał pamięć fenomenalną. Przypomniał sobie, iż trzy miesiące temu sprzedał zabawki niejakiemu Wolfowi, w którym poznał z okazanej mu fotografji znanego przemytnika kokainy w Stanach, Polka. Pamiętał, też iż klient zabrał skrzynki z zabawkami na aucie ciężarowym. Zaczęto więc szperać po wszystkich garażach. Jeden z szoferów poznał skrzynki na fotografji i przypomniał sobie, że odwiózł je ze składu przy ulicy Godet de Mauroy. Magazynier zaś poznał w sfotografowanym osobnika Wolfa vulgo Condisera vulgo Polka. Śledząc dalej marszrutę owych 5-ciu skrzynek doszli policjanci do wniosku, iż należy zbadać szoferów firmy Renault, na samochodzie której ekspedjowano je dalej. Zbadano dwa tysiące szoferów zanim natrafiono na tego z nich, który faktycznie odwoził skrzynie z rue Godot de Mauroy na rue de Lisbonne. Wskazał on nawet agentom remizę wynajętą na rue de Lisbonne przez pewnego monsieur Caro, który zresztą parę miesięcy temu wyjechał niewiadomo dokąd. Tu się urwała nić przewodnia.

Agenci nie dali jednak za wygraną i obserwowali pilnie remizę przez dłuższy czas. Remizę znów wynajęto a sąsiad z przeciwka przypomniał sobie, że widział już nowego dzierżawcę kiedyś w towarzystwie owego tajemniczego pana Caro. Zaaresztowano owego jegomościa i przy rewizji znaleziono przy nim flaszeczki z morfiną. Przy przesłuchaniu przyznał się i wydał wspólnika. W ten sposób dostał się wreszcie w ręce policji paryskiej ukrywający się pod kilkoma nazwiskami przemytnik narkotyków en gros, wspomniany Wolf recte Condiser recte Polk.

Stawiski w polityce

Od operetki do polityki droga zdawałoby się daleka; pewna przestrzeń, spory dystans dzieli właściciela przedsiębiorstwa operetkowego od działacza politycznego. Są jednak ludzie, którzy w czasach burzliwych, jak nasze, potrafią z łatwością i lekkością przeistaczać się z Szawła w Gawła.

Jednym z wyczynów legendarnego już dzisiaj hochsztaplera Stawiskiego była jego filowęgierska akcja propagandowa. Zaczęło się to w Paryżu w sposób operetkowy: Stawiski, człowiek cierpiący na manję wielkości, postanowił swój patronat rozciągnąć i nad sztuką, a że był już w posiadaniu „bajońskich" miljonów chełpił się wysokiemi koneksjami politycznemi, skoczył więc odrazu na trampolinę mecenasa sztuki i założył w Paryżu operetkę węgierską. Impreza miała zapewnione poparcie finansowe Stawiskiego i politycznie pewnych wpływowych osobistości.

Od operetki węgierskiej do stolicy Węgier — krok jeden. Wkrótce też przybywa Stawiski do Budapesztu, gdzie przy usłużnej pomocy deputowanego Gastona Bonnaure zawiera znajomości z magnatami węgierskimi. Skutki budapesztańskiej wizyty nie dały na siebie długo czekać. Pewna część prasy paryskiej zaczyna popierać żądania rewizyjne Węgrów, wysuwając na front nową jakoby koncepcję środkowoeuropejską.

Skąd ta nagła miłość? Stawiski był genjuszem w swoim rodzaju, magnaci zaś węgierscy odczuwali potrzebę pieniędzy. Na podstawie umów zawartych w Paryżu i w Hadze państwa sukcesyjne wpłacały do Międzynarodowego Banku Wypłat w Bazylei 1.500.000 koron w złocie rocznie, a mocarstwa 4 miljony koron tytułem wykupu za dobra magnatów węgierskich optujących na rzecz Węgier po wojnie, a których majątki znalazły się na terytorjach odstąpionych na podstawie traktatu z Trianon w granicach Jugosławji, Czechosłowacji i Rumunji. Sum tych nie wypłacano jednak magnatom z powodu moratorjum, oraz zawieszenia spłaty rat reparacyjnych. Magnaci domagali się jednak pieniędzy i to zaraz. Tutaj właśnie wkroczył na scenę Stawiski. Podjął się „upłynnienia" węgierskich bonów zamrożonych i ulokowania ich na francuskim rynku finansowym. Operacja ta udała mu się; magnaci otrzymali gotówkę a różnica między ceną kupna i sprzedaży bonów wpłynęła do kieszeni Stawiskiego oraz do kasy komitetu propagandy na rzecz rewizji granic węgierskich. Inaczej mówiąc, wroga Francji propaganda prorewizyjna prowadzona była na terytorjum Francji za francuskie pieniądze wyłudzone od francuskich ciułaczy. Dopiero później dowiedzieli się ci naiwni ciułacze, iż nabyte przez nich od Stawiskiego bony węgierskie nie przedstawiają żadnej wartości.

Stawiski wydawał rocznie na swoje własne potrzeby zgórą 5 miljonów franków. Wyciągnął jednak za pośrednictwem swoich agentów i agentur ze społeczeństwa francuskiego olbrzymie sumy, których wysokość przewyższa, zdaje się 500 miljonów franków. Na co, na jakie cele obracał Stawiski miljony, które przepływały przez jego ręce — o tem wie się dzisiaj jeszcze niewiele. Afera węgierska i epizod w Strezie są to szczegóły dotąd znane i ujawnione. Co się jeszcze kryje za kulisami niesłychanej Panamy 20 wieku, pozostaje tajemnicą i — być może — nie wyjdzie nigdy na światło dzienne.

Zgon znakomitego pisarza estońskiego

Zmarł wielki powieściopisarz estoński, Edward Wilde, w wieku lat 68. Z obfitej twórczości znanego powieściopisarza zasługują zwłaszcza na uwagę jego utwory historyczne z czasów powstania Estończyków przeciwko władzy rosyjskiej i Niemców — właścicieli ziemskich.

Wobec ateistycznych poglądów zmarłego nie będzie on chowany według obrządku religijnego. W pogrzebie weźmie udział rząd z Naczelnikiem Państwa na czele.

Radjopajęczarstwo w Niemczech

W okresie od lipca do września 1933 r. uległo karom sądowym 245 osób za utrzymywanie aparatów odbiorczych bez pozwolenia lub za nieopłacanie abonamentu. W tym samym okresie r. 1932 pociągnięto do odpowiedzialności 165 osób. W 237 wypadkach zastosowano karę grzywny do 80 marek. W 8 wypadkach zastosowano karę więzienia od 3 dni do 3 miesięcy.

Kawa przerobiona na likier

Plantatorzy kawy w Brazylji nie wiedzą już co robić z tym produktem, którego cena katastrofalnie spadła na rynkach światowych. Topią tysiące worków z kawą w morzu, opalają nią lokomotywy, ale ciągle tej kawy nieszczęsnej zadużo i ceny nie chcą się podnieść.

Ostatnio plantatorzy z San Salvadoro wpadli na pomysł destylowania ziaren kawy i przerabiania destylatu na likier. Podobno likier jest doskonały i z nowego eksperymentu spodziewają się wynalazcy ciągnąć spore zyski.

PRACOWNIKU UMYSŁOWY!

Jesteś syty i ciepło ubrany. Przypomnij sobie o nędzy Twych bezrobotnych kolegów i złóż ofiarę na rzecz Międzynarodowego Komitetu Pomocy Bezrobotnym Pracownikom Umysłowym, Warszawa, Sienna 16, tel. 5.90-74.

Ustawa o zwalczaniu chorób wenerycznych

Ministerstwo Opieki Społecznej opracowało projekt ustawy o zwalczaniu chorób wenerycznych.

Projekt dotyczy następujących chorób: kiła, wiewiór (rzerzączka), oraz wrzód weneryczny.

Rozporządzenie przewiduje obowiązki chorego w zakresie przymusowego leczenia się, zakazy wstępowania w związki małżeńskie osób chorych, obowiązki lekarza (m. in. obowiązek zachowania tajemnicy zawodowej), obowiązki i uprawnienia władz administracyjnych i t. d.

Rozporządzenie przewiduje m. in., że gminy miejskie z ludnością powyżej 25 tys. mieszkańców oraz powiatowe związki samorządowe podjąć mają starania, aby w ciągu 5-ciu lat posiadały już w szpitalach odpowiednią ilość łóżek dla chorych na choroby weneryczne. Rozporządzenie przewiduje również zniesienie reglamentacji sanitarnej prostytutek.

Z państw europejskich

Francja ma najwięcej samochodów

Główny Urząd Statystyczny opracował dane, dotyczące ruchu samochodowego w 24 państwach Europy.

Jak wynika z tych danych, największą liczbę samochodów posiada Anglja, gdzie kursuje 1.529.500 aut osobowych i ciężarowych. Na drugiem miejscu znajduje się Francja—1.459.600 samochodów, na trzeciem Niemcy 679.200, dalej Włochy 2?1.600, Hiszpanja 189.000, Belgja 159.000, Szwecja 145.300, Holandja 118.700, Danja 113.800, Szwajcarja 81.000, **Czechosłowacja 79.000, Sowiety** 57.600, Irlandja 48.400, Norwegja 46.500, Austrja 39.600 Polska 38.800 (15-te miejsce), Rumunja 37.000, Finlandja 36.200, Portugalja 30.600, Grecja 19.300, Węgry 19.300, Jugosławja 12.500, Luksemburg 8.900, Turcja 8.800.

Największą stosunkowo liczbę samochodów w odniesieniu do liczby mieszkańców posiada Francja, gdzie na 10.000 mieszkańców przypada 476 samochodów. W Polsce na 10.000 mieszkańców przypada zaledwie 8 samochodów.

OSTATNIE WIADOMOŚCI SPORTOWE

Jak wygląda Liga w cyfrach?

Jak już zapowiadaliśmy, w dniu 20 i 21 b. m. odbędzie się walne doroczne zebranie Ligi. Zebranie to zapowiada się niezwykle interesująco ze względu na to, że Zarząd Główny Ligi ma zgłosić wniosek o *zmniejszenie ilości klubów ligowych* do liczby dziesięciu. Oczywiście, w tym wypadku spadłyby z Ligi: *Podgórze i Garbarnia*.

Pomijając już, że ewentualna uchwała w tej ważnej sprawie wymaga jeszcze potwierdzenia przez Walne Zgromadzenie PZPN., nie zapominajmy, że w grę wchodzą tu najrozmaitsze *zakulisowe poczynania klubów* i że w takich warunkach wniosek Ligi może spalić na panewce. Ale czekajmy!

Tymczasem Liga w związku ze zbliżającem się dorocznem zebraniem ogłosiła sprawozdanie ze swej działalności. Wyłuskamy z tego elaboratu *najciekawsze dane*. W pierwszym rzędzie Zarząd stwierdza, że zgłaszając swój wniosek o zmniejszenie ilości klubów ligowych, nie kierował się względami ubocznemi i nie miał zamiaru *nikogo krzywdzić!*

Zapewnienia te są chyba zbyteczne, bo właśnie ujmując k... żące wersje w formę oświadczeń, Liga niepotrzebnie wysuwa je na pierwszy plan swego sprawozdania.

Ale idźmy dalej. Ze statystyki wynika, że najbardziej w ciągu roku ubiegłego byli *niedyscyplinowani gracze Garbarni*. Ukarano aż ich 5 razy. Zkolei następują gracze *Cracovi, Podgórza i Warty i t. d.*

Rejestr graczy obejmuje *1970 nazwisk*, z czego na poszczególne kluby przypada: *Cracovia — 237 graczy, Pogoń i Wisła po 227 graczy, Warta 209, Czarni — 191, Warszawianka — 167, Garbarnia — 150 Legja — 140 ŁKS. — 139, Podgórze — 131, Ruch — 117 i 22 pp. — 35.* Ta ostatnia liczba jest conajmniej dziwna.

W rozgrywkach ligowych udział graczy był następ.: *Podgórze — 28, Cracovia i Warta po 26, najmniej Ruch, bo 18 graczy*. Łącznie *277 zawodników* brało udział w zawodach o mistrz. Ligi w roku 1933.

Smutnym objawem była *słaba frekwencja publiczności* na zawodach. Największą ilość widzów zanotowała *Cracovia (2864)*. Na drugiem miejscu kroczy *Ruch*. Na dalszych: *Warta i Pogoń*.

O popularności poszczególnych klubów świadczy ilość widzów w czasie występów na obcych boiskach. Pod tym względem *najpopularniejszą drużyną w roku ubiegłym była Cracovia*.

Rewolucja piłkarska w Czechach

Z dniem 1-go lutego b. r. wprowadzone zostaną w czeskiem piłkarstwie zasadnicze zmiany, zmieniające zupełnie dotychczasowy system.

Oto na mocy opracowanego i uchwalonego projektu, rozgrywki piłkarskie, będą tak zwane „mieszane", to znaczy zawodnicy staną do mistrzostw w towarzystwie amatorów.

Nowa „liga mieszana", liczyć będzie 12 klubów, przyczem skład jej stanowią: 8 klubów z pierwszej, dawniejszej ligi, dwa kluby z II-ej i finaliści mistrz. amatorów: DFC i AFC.

Rok rocznie spadać będą dwa kluby, a miejsce ich zajmą finaliści niższej ligi.

Czesi wierzą, że nowy system uzdrowi ich piłkarstwo. Czy istotnie przewidywania są słuszne, przekonamy się niebawem.

Niedbalstwo polskich ping-pongistów

naraża nas na niepotrzebną krytykę

Przed paru dniami reprezentacja ping - pongowa Polski, która ostatnio brała udział w turnieju w Paryżu, miała rozegrać mecz z Belgją w mieście Verviers.

Na granicy francusko - belgijskiej polskich ping - pongistów spotkała niemiła przygoda. Oto Polacy zaniedbawszy sprawę załatwienia wiz belgijskich, zostali zatrzymani na granicy. Natychmiast zawiadomiono o powyższem organizatorów meczu. Belgowie, którzy wyłożyli dość znaczne sumy na reklamę meczu, byli zaskoczeni alarmują wieścią.

Rozpoczęły się interwencje, ale bez skutku. Wizy można było otrzymać tylko w Paryżu, ale wobec tego, że mecz miał się odbyć tego samego dnia, stało się fizyczną niemożliwością doprowadzenia do rozegrania zawodów.

Publiczność nie orjentując się w tem co zaszło przybyła na zawody, ale zamiast zapowiedzianego meczu z Polską, ujrzała mecz Belgja — reprez. Viviers. Obecni głośno wyrażali swe oburzenie, ale niestety stanu faktycznego nie można było zmienić. Wspomniany mecz, zakończył się zwycięstwem reprezentacji Belgji 5:0.

Prasa miejscowa żywo komentuje opisane zajście, wyrażając zdziwienie z powodu niedbalstwa polskich ping - pongistów.

A co na to nasze władze? Czy będą tolerowały wybryki młokosów?

Proces sądowy pięściarza

Pogromca Maxa Schmelinga — Max Baer wkrótce stoczy zacięty bój przed... sądem! Oto Max Baer zamierza rozwieść się ze swą żoną, ale niewiasta choć bynajmniej nie jest zakochana w pięściarzu, żąda jednak odszkodowania. A wobec tego, że nie zalicza się do chciwych, wymagania swe streszcza do skromnej sumy 150.000 dolarów.

Baer, jak wiadomo, świetnie zarabia, filmując w znanych wytwórniach. Nie śpieszy się jednak do uregulowania zbyt wygórowanej, zdaniem jego, należności.

Rozegra się więc przed sądem bój i zdaje się, że Baer przegra przez nokaut, to znaczy będzie musiał zapłacić 150.000 dolarów.

Surowa kara

Węgierski Zw. Piłki Nożnej wykluczył ze wszystkich boisk piłkarskich Węgier znanego piłkarza Szigétti, który w czasie niedawnego tournee po Francji drużyny Szeged uciekł do Ameryki.

Za kulisami W.O.Z.P.N.

W dniu 21 b. m. odbędzie się doroczne zebranie WOZPN. Naczelna władza sportu piłkarskiego w stolicy wydała roczne sprawozdanie, z którego podajemy ciekawsze wyjątki.

WOZPN. posiada wielu dłużników którzy są winni w sumie 1442 zł. 48 gr. Na czele tej listy kroczy nie byle kto, bo Legja z sumą 130 zł.

Sportowy bilans WOZPN. przedstawia się b. kiepsko. Rozegrano mecze z Lwowem (1:1), z wiedeńskim Hakoahem (1:2) oraz z Gdańskiem (0:2). Istotnie ponure wyniki.

69 zrzeszonych w WOZPN. klubów rozegrało łącznie 789 meczów.

W **roku ubiegłym kluby niechętnie „procesowały" się z** WOZPN. **Ogółem złożono 5 protestów, w tem 3 w kl. A, a 2 w kl. C. Klasa B żyła zgodnie z** WOZPN.

Dwa mecze przyniosły WOZPN czystego dochodu 3500. Były to mecze z wiedeńskim Hakoahem i Gdańskiem.

Nasi sędziowie w dalszym ciągu nie byli honorowani przez piłkarzy. Ogółem ukarano za przewinienia w stosunku do sędziów 203 graczy.

Charakterystycznem jest, że WOZPN. preliminował na r. 1934 sumę zł. 600 jako wpływ z grzywien i protestów. Dlaczego zgóry przesądzać że kluby nie wypełnią lojalnie swych zobowiązań?

WOZPN. cieszyć się może, że w r. 1933 przeprowadził w terminie rozgrywki we wszystkich trzech klasach. Fakt godny zanotowania.

WOZPN. z racji 15-lecia Niepodległości Polski, ogłosił amnestje dla graczy. Tymczasem PZPN. bez pardonu uchwałę anulował, jako nieformalną.

Nowopowstały podokręg robotniczy „sprawował się" doskonale. Wyraz temu dał WOZPN. w swem sprawozdaniu. Oczywiście, że jest to świadectwo sumiennej pracy młodej instytucji.

Na kanwie dnia

Jedziemy do Medjolanu!

(Gór.). Jedynym, narazie, wartościowym turniejem hokejowym w Polsce, był rozegrany w ubiegłym tygodniu, zakończony zwycięstwem Cracovii. Faktycznie jednak najlepszym zespołem turnieju była trzeciorzędna drużyna wiedeńska, Währing.

Smutny ten fakt dobitnie i boleśnie wskazuje, że hokej polski wykazuje zastraszający upadek. Czasy Adamowskiego Tupalskiego i innych dawno minęły. Godnych następców nie zostawiono i dziś hokej polski to szarzyzna, z którą nikt poważnie nie liczy się. Dowodów na to mieliśmy dostatecznie.

W tych warunkach rodzi się zupełnie aktualne pytanie, czy mimo to reprezentacja nasza winna wyjechać na mistrzostwa świata, mające być rozegrane w Medjolanie w lutym b. r.

Są głosy za i przeciw. Przedstawiciele tych ostatnich słusznie zresztą dowodzą, że będziemy brali cięgi od najsłabszych, że niepotrzebnie narazimy się na kompromitację!

Racja! Ale nie zapominajmy, że wyjazd do Medjolanu to jedyna okazja zachowania kontaktu z zagranicą, pokazania światu, że nie zeszliśmy jeszcze z frontu. A poza tem właśnie pobyt wśród najlepszych hokeistów świata stanowić będzie nielada poglądową lekcję dla naszych młodych reprezentantów.

Pamiętajmy również, że może w przyszłym roku będziemy rozporządzać lodowiskami, że wreszcie zbliża się Olimpjada.

To są momenty, które wskazują na to, by jechać do Medjolanu. Zresztą, mimo istotnie niewysokiej formy naszych zawodników, potrafią oni po treningu, na stadjonie zagranicznym zdobyć się na najwyższy wysiłek.

A wówczas kto wie, czy ci młodzi nie pokażą lwiego pazura. Jedźmy więc do Medjolanu!

Porażka mistrza Warszawy

Wczoraj w Warszawie został rozegrany trójmecz bokserski Polonja — Fort Bema — Gwiazda, przyczem ważniejsze wyniki są następujące: *Rotholc* **pokonał w trzeciej rundzie *Wielgasiewicza, Kazimierski*** zwyciężył *Kaningsweina* na punkty.

Sensacją zawodów była porażka mistrza Warszawy *Olszewskiego*, który przegrał na **punkty** z Pasturczakiem.

Zgon „Napoleona" piłkarstwa angielskiego

(Korespondencja własna „Ostatnich Wiadomości")

Żałobna wieść obiegła sportowy świat w Anglji: znany na całym świecie, znakomity manażer „Arsenalu" — Herbert Chapman, zmarł przeżywszy lat 52.

Na kilka dni przed śmiercią Chapman bawił w miejscowości pod Londynem, gdzie wśród graczy poszukiwał talentów dla swej drużyny. Wówczas to manażer zaziębił się. Nie pomogła troskliwa opieka lekarzy.

W kilka dni później „Napoleon" piłkarstwa angielskiego zmarł. Osierocił żonę i czworo dzieci.

Swą karjerę piłkarską rozpoczął Chapman jako środkowy napastnik drugoklasowego klubu FC. Grimsby. Zkolei wędruje Chapman do „Totenham Hot spurs", a następnie do „Northampton Town", gdzie był już nietylko graczem, ale manażerem. Wkrótce potem porzuca grę i oddaje się wyłącznie roli manażera.

W tym charakterze występował w takich klubach jak „Leeds", „Huddersfield", a wkońcu w „Arsenale", gdzie piastował funkcję manażera od roku 1925 z pensją 2.000 funtów szterlingów.

Chapman był doskonałym kupcem! Świadczy o tem fakt, że dzięki niemu Aresenal, który stale cierpiał na brak gotówki, podreperował swój stan finansowy, a wciągu ostatnich trzech lat zanotował nadwyżkę w sumie 15.000 funtów szter.

A zdawałoby się, że przy systemie gospodarki Chapmana taki sukces kasowy jest niemożliwy. Nie zapominajmy, że Chapman zakupywał najdroższych graczy, płacąc im olbrzymie sumy. Dość powiedzieć, że słynny David Jack kosztował 10.340 funtów. Hallidav — 6.500, James — 9.000. Buchan i Bastin po 8.500.

Trzeba przyznać, że Chapman był fachowcem jakiego Anglja tak prędko nie wyda. Poza walorami czysto fachowemi, był Chapman wyjątkowym człowiekiem. Potrafił w odpowiednim momencie wpłynąć na swych pupilów, umiał z nimi współżyć, tak że cieszył się opinją nietylko świetnego manażera, ale i dobrego opiekuna.

Niespodziewana śmierć Chapmana jest niepowetowaną stratą dla angielskiego piłkarstwa. Szczególniej boleśnie odczuje to „Arsenal".

Dopiero przed kilku dniami odnowiono z nim kontrakt na dalsze 5 lat, powiększając mu pensję. A przed niespełna dwoma tygodniami rząd francuski nadał mu wysokie odznaczenie za działalność sportową.

Chapman był znany nietylko w sferach sportowych, ale i wśród wybitnych osób ze świata politycznego. Znał go król angielski, królowa, książę Walji i t. d.

Kto będzie następcą Chapmana, trudno w tej chwili zorjentować się. Narazie klub „Arsenal" przeżywą okres żałoby. Ale i to się skończy.

Londyn, w styczniu.

James Whington.

Styczeń
15
PONIEDZIAŁEK
Pawła

Ze sportu

Czy młodzież szkolna będzie mogła należeć do klubów sportowych

Związek Związków Sportowych złożył w Ministerstwie Oświaty memorjał w sprawie zakazu należenia młodzieży szkolnej do klubów sportowych. Memorjał wykazuje straty na jakie narażony jest wskutek tego zakazu sport polski i proponuje ustalenie pewnej ilości klubów do których młodzież szkolna mogłaby należeć.

Będą to kluby racjonalnie prowadzone i gwarantujące młodzieży odpowiednią opiekę. W klubach tych młodzież stanowiłaby oddzielne oddziały szkolne, pracujące pod kierunkiem nauczycieli wychowania fizycznego.

Jak się ustosunkuje Ministerstwo Oświaty do propozycji Z. Z. jeszcze niewiadomo, możliwe jednak, że pójdzie na jakiś kompromis.

ŁKS. grał najbardziej fair
Zaszczytne odznaczenie drużyny łódzkiej

W ub. piątek, odbyło się w Warszawie ostatnie posiedzenie specjalnej komisji kwalifikacyjnej drużyn ligowych do nagrody Tow. „Patria" za grę fair w ciągu ostatnich rozgrywek ligowych.

Za najbardziej fair grającą drużynę uznano ostatecznie ŁKS., któremu też przyznano cenny puhar.

Na dalszych miejscach znalazły się kluby: Ruch, Wisła, Pogoń i Legja.

Walne zgromadzenie K. S. Grzegórzki

W niedzielę dnia 21 hm. o godz. 17·45 w szkole przy ul. Żółkiewskiego odbędzie się doroczne Walne Zgromadzenie K. S. Grzegórzeckiego.

Gracz Rusinek w Cracovi

Jak się dowiadujemy, znany piłkarz krakowski Rusinek, który ostatnie grał w barwach 22 p. p. w Siedlcach, powrócił do Krakowa i zgłosił przystąpienie do KS. Cracovi.

Ostatnia konferencja klubów piłkarskich w Krakowie

W dnin 18 bm. o godz. 18 w lokalu KZOPN. przy ul. Stndenckiej 4 odbędzie się ostatnia konferencja porozumiewawcza klubów piłkarskich przed Walnem Zgromadzeniem KZOPN. celem nzgodnienia wszystkich wniosków wniesionych na Walne Zgromadzenie. Walne Zgromadzenie KZOPN jak już donosiliśmy odbędzie się w dniu 21 bm. o godz. 9 w sali portretowej magistratu i zapowiada się dość sensacyjnie.

Skazanie księdza i rolnika za wywołanie strajku

Ogłoszono wyrok w sprawie ks. Wrycy i rolnika Lewińskiego, oskarżonych o wywołanie strajku szkolnego w Wielu, pow. chojnickiego. Sąd skazał ks. Wrycę na 2 miesiące aresztu, a rolnika Lewińskiego na 6 tygodni. Sprawa odbyła się przed sądem grodzkim w Chojnicach na sesji wyjazdowej w Brusach, pow. chojnickiego.

Niebezpieczny furjat uciekł ze szpitala

Z wojewódzkiego zakładu psychjatrycznego w Owińskach zbiegł wczoraj 18-letni umysłowo-chory Franciszek Fornalski, który jest bardzo niebezpieczny dla otoczenia, gdyż dostaje furji i w trakcie napadu dopuścił się już zabójstwa człowieka. Zarządzono pościg natychmiast w całej okolicy.

Wywoził dziewczęta zwabione obietnicą małżeństwa

W Kałuszu aresztowano na dworcu Aleksandra Sadowskiego poszukiwanego przez policję polską i francuską handlarza żywym towarem. Aresztowanie nastąpiło w momencie, gdy on wywoził trzy dziewczęta, zwerbowane obietnicą małżeństwa.

KRONIKA KRAKOWA

Atak histeryczny po wyroku skazującym

Przed krakowskim Sądem Okręgowym rozegrał się w sobotę dnia 13 b. m. epilog włamania do sklepu Szymona Wadlera w Prokocimiu, gdzie łupem złodziei padły wyroby cukiernicze i tytoniowe, wartości 1100 zł. oraz 300 zł. w gotówce.

Za dokonanie tej kradzieży odpowiadali przed sądem Roman Eisen, Jan Samek i Emil Bartosiński — zaś za przechowanie łupu Karolina Mrowiec i Marja Kluskowa.

W wyniku rozprawy sąd skazał Eisena na 2 lata, Samka, Bartosińskiego i Mrowcową po 1 roku więzienia, zaś Kluskową uniewinniono.

Rozprawę prowadził s. o. dr Zalipski, oskarżał prok. dr Mrazek.

Po ogłoszeniu wyroku dostała Mrowcowa na korytarzu sądowym ataku histerycznego i poczęła przeraźliwie krzyczeć, alarmując licznych interesantów, zgromadzonych w gmachu sądowym. Dopiero po dłuższej chwili zdołano histeryczkę uspokoić, poczem dopiero opuściła ona budynek sądowy.

Aresztowanie szajki niebezpiecznych kasiarzy

W związku z szeregiem kradzieży kasowych na terenie miasta Krakowa, a w szczególności kradzieży kasowej na szkodę notarjusza Bogusława Pajora, w Rynku Głównym 25 w Krakowie w nocy z 16 na 17 XII. 1933 przytrzymano jako sprawców, niebezpiecznych tut. włamywaczy kasowych a to: Wincentego Koptę, lat 38, z Branic, zam. w Czyżynach pow. Kraków, Józefa Bogutę, lat 38, z Krakowa, zam. ostatnio przy ul. Miodowej 23, oraz jego kochankę Zofję Olszewską, lat 28, z Krakowa. Jako trzeciego sprawcę ujawniono włamywacza międzynarodowego, Aleksandra Szynalika, lat 42, z Krakowa, bez stałego miejsca zamieszania, przebywającego obecnie w szpitalu św. Łazarza. Szynalik na tle zazdrości i podziału łupu usiłował pozbawić życia swoją kochankę Annę Kurek, lat 25, z Krakowa, a następnie popełnić samobójstwo strzelając sobie w skroń. W sprawie tej prowadzone są dalsze dochodzenia.

Głuchoniemy wpadł pod koła tramwaju

Na ul. Kazimierza Wielkiego wpadł wczoraj około 2-giej popołudniu pod tramwaj przechodzący tamtędy Jan Paździor, 50-letni rolnik z pod Krakowa. Zawezwano straż pożarną celem podniesienia wozu tramwajowego i wydobycia rannego, sami jednak przechodnie uliczni zdołali ofiarę wypadku wydobyć z opresji, zanim jeszcze nadjechała straż pożarna. Paździor odniósł ciężkie rany. Okazało się, że jest to głuchoniemy, który nie słyszał sygnałów dawanych przez motorowego, skutkiem czego doszło do nieszczęśliwego wypadku.

Prokurator pozwolił na spędzenie płodu

Poraz pierwszy od czasu wprowadzenia nowego kodeksu karnego wydarzył się ciekawy wypadek dokonania operacji przerwania ciąży za zgodą władz.

Chodziło o 14-letnią dziewczynkę, która padła ofiarą zniewolenia. Sprawa przeciwko uwodzicielowi toczy się w urzędzie prokuratorskim w Warszawie. Rodzice poszkodowanej zwrócili się z prośbą o wyrażenie zgody na przerwanie ciąży. Urząd prokuratorski zgodę taką wydał, opierając się na art. 233 punkt B, który przewiduje bezkarność spędzenia płodu, gdy chodzi o osobę, na której dokonano przestępstwa.

Prokurator warszawskiego sądu okręgowego wydał więc zaświadczenie dla władz lekarskich i poraz pierwszy przeprowadzona zostanie operacja na rachunek skarbu państwa.

Uroczysty festiwal taneczny w „Bagateli"

We środę dnia 17 stycznia o godz. 8.15 wiecz. wystąpi na scenie teatru „Bagatela" tancerka o światowej sławie, lauratka międzynarodowego konkursu tanecznego w Warszawie, nagrodzona I. nagrodą P. Prez. R. P. Ruth Sorel-Abramowicz, której partnerem będzie b. I. baletmistrz opery berlińskiej George Groke, nagrodzony medalem złotym. Bilety są już do nabycia przy kasie teatru „Bagatela".

Zjadł kreta, zagryzając go 5-ma cebulami

Hadvniak Józej, mieszkaniec wsi Marzewo pow. tczewskim (Pomorze) wpadł na oryginalny pomysł, mianowicie założył się ze swoim znajomym, że zje żywego kreta za 5 litrów wódki i sumę 30 zł. Hadyniak w oczach wszystkich zjadł rzeczywiście całego kreta z futerkiem i wnętrznościami zagryzając go 5 cebulami, za co dostał tylko 5 litrów wódki.

Aresztowanie 6-krotnego bigamisty

Na skutek listów gończych aresztowano w rejonie Stołpców niejakiego Zygmunta Lisiewicza, vel Michałowskiego, Kozłowskiego, Łukaszewicza, Piotrowskiego i Gustawowicza, który był żonaty 6-krotnie,

Każdą ze swoich żon sprytny szantażysta o różnych nazwiskach oszukiwał, wyłudzając gotówkę, spieniężając kosztowności itd. Po oszukańczych machinacjach bigamista porzucał swe zrozpaczone żony.

Rentowna fabryka rozwodów

W sprawie rozwodów, udzielanych bezprawnie przez konsystorz prawosławny w małżeństwach katolickich, donoszą z kół sądowych w Warszawie, że bardzo prawdopodobne jest pociągnięcie do odpowiedzialności szeregu wyższych dostojników cerkwi prawosławnej. Mówi się o 5 „biskupach", będących zwierzchnikami konsystorzy, w których przeprowadzano rozwody. Konsystorz warszawski w ciągu dwuch lat udzielił 1.200 rozwodów, a ponieważ opłata od rozwodu wynosi 500 złotych przeto miesięczny dochód konsystorza z tego źródła wynosił 25 tys. zł.

Walka dłużnika z sekwestratorem

Do zalegającego z opłatami podatkowemi Gacały Wiktora we wsi Jagocin w pow. lubomelskim przyszedł sekwestrator Urzędu Skarbowego w Lubomlu, celem ściągnięcia zaległości. Na wypełniającego swe czynności egzekutora napadł Gacała i począł go dusić. Zagrożony egzekutor wydobył w obronie własnej rewolwer i strzelił do napastnika, raniąc go w lewy bok. Rannego odwieziono do szpitala w Maciejowie. Dalsze dochodzenie prowadzi policja.

Szpieg austrjacki odznaczony „Krzyżem Niepodległości" Polski przez pomyłkę

Głośna swego czasu była w prasie sprawa nadania „Krzyża Niepodległości" niejakiemu Nadziei z Małopolski, któremu prasa socjalistyczna zarzucała szpiegostwa na rzecz Austrji.

Obecnie urzędowy „Monitor" drukuje rozporządzenie o cofnięcie „Krzyża Niepodległości" Nadziei. „Monitor Polski" zaznacza, że Nadzieja odznaczony został „Krzyżem Niepodległości" przez omyłkę.

„Wzruszenia krakowskie"
Gen. Wieniawy-Długoszowskiego

Z inicjatywy prezydenta m. Krakowa dra M. Kaplickiego, wydany został drukiem odczyt generała Wieniawy Długoszawskiego p. t. „Wzruszenia krakowskie". wygłoszony w listopadzie w Filharmonji warszawskiej.

Odczyt ten, jak wiadomo odbił się szerokiem echem po całej Polsce. Autor nawiązując bowiem do odbytej rewji wojskowej 6 października 1933 r., z okazji Święta Jazdy Polskiej na błoniach krakowskich, nie pominął sposobności, by podkreślić starą kulturę krakowskiego społeczeństwa, które nie spoglądało obojętnie na wszystko to co się działo w owym pamiętnym dniu w Krakowie, lecz czuło i ze wzruszeniem przeżywało tę doniosłą chwilę, w której Naczelny Wódz uczestniczył w wielkim święcie wojskowym.

Książka w dużym formacie zawiera 16 stron druku i 18 rotograwjurowych reprodukcyj.

Z najwyższem uznaniem podnieść należy zasługi wydawcy za inicjatywę, oraz wspaniały druk, który należy do najpiękniejszych wydawnictw w ostatnich czasach.

Cały dochód ze sprzedaży przeznaczony jest na fundusz budowy Muzeum Narodowego w Krakowie, a książka mimo wytwornej szaty, wspaniałego bezdrzewnego papieru, pięknego układu drukarskiego i artystycznej oprawy, kosztuje zł. 2.60.

Kobieta przejechana przez taksówkę przy pl. Marjackim

W dniu wczorajszym Nawrot Bolesław, szofer, zam. w Krakowie przy ul. Przystanek 3, jadąc auto-dorożką Nr. 96371, pl. Marjackim w kierunku Rynku Gł., najechał na przechodzącą przez jezdnię Matyldę Heinrich, lat 57, robotnicę, zam. w Krakowie przy ul. Prądnickiej 5, wskutek czego ta upadła na jezdnię i doznała złamania żebra w lewym boku oraz ranę tłuczoną na głowie i ogólne potłuczenie.

Ofiarę wypadku szofer Nawrot przewiózł na stację Pogotowia Ratunkowego, skąd po opatrzeniu przewieziono ją do szpitala św. Łazarza. Jak dotychczas ustalono, winę w powyższym wypadku ponosi częściowo poszkodowana.

Krwawa karuzela

Sąd okręgowy w Częstochowie skazał Stanisława Zuawę na 6 miesięcy więzienia za poranienie nożem właściciela karuzeli na przedmieściu Częstochowy, niejakiego Krzysztofa Bojarskiego. Pewnej niedzieli Zuawa przyszedł na plac zabaw w towarzystwie jakiejś dziewczyny i kilkakretnie przejechał się z nią na karuzeli. Krzysztof Bojarski kilkakrotnie prosił go o zapłacenie pieniędzy za bilety. Zuawa odmówił i w przystępie wściekłości wydobył nóż z za cholewy i wypruł jelita karuzeliście Bojarskiemu.

Repertuar

Teatr Miejski „Tannhäuser"

Kina

Adria: „Prokurator Alicja Horn"
Apollo „Tysiąc i druga noc"
Atlantic: „Pożegnanie z bronią"
Promień: „Liljanka chce się rozwieść"
Świt: „Zapomniana melodja"
Słońce: „Adjutant jego wysokości"
Sztuka: „Pieśń Poganina"
Uciecha. „Przygoda na Lido"

RADJO

Poniedziałek 15 stycznia 1934

Kraków. Godz, 11.35 Program na dzień bież., 11.40 Transm. z Warsz., 11,57 Sygnał czasu, hejnał, 12.05 Płyty, 12·55 Dziennik południowy, 15.25 Transm. z Warsz. 15.40 Przegląd komunikacyjny, 15.45 Transm. z Warsz. i Poznania, 17.50 Kącik pracy kobiet, 18 Transm. z Warszawy, 19.00 Program na dzień nast., 19.20 Rozmaitości, 19.25 Transm. z Warszawy, 19.43 Wiadomości sportowe, 19.47 Transmisja z Warsz.

Dyżur nocny aptek

Szczepańska 1, Kościuszki 18, Długa 66, Mikołajska 4, Starowiślna 77, Kalwaryjska 27.

Kochana przez 12-stu chciała popełnić samobójstwo

Ekspedjentka z Warszawy 21-letnia Stanisława Smielińska usiłowała popełnić samobójstwo, rzucając się pod nadjeżdżający tramwaj. Dzięki przytomności umysłu motorowego, desperatka nie odniosła żadnego szwanku.

Wczoraj Smielińska kupiła buteleczkę esencji octowej i usiłowała otruć się. Na szczęście nadeszła przyjaciółka Halina Sakówna, która chwyciła desperatkę za ręce z trucizną i rozbiła o posadzkę.

Przy niedoszłej samobójczyni znaleziono krótki list: „Mam ich 12: Franka, dwóch Zbyszków, dwóch Mietków, Kazika, Józefa, Stanisława, Ludwika, Lucjana, Jurka i Jakóba, lecz nie wiem którego wybrać, przeto schodzę z tego świata".

Okazuje się, iż jeden z amantów, rzeźnik z Góry Kalwarji, Stanisław Kochaj, oraz Kazimierz Owsiński (Pańska 109), robili S. sceny zazdrości. Jednocześnie inny starający się Franciszek Zbucki, kierowca z Siedlec przysłał S. depeszę, że wreszcie zdecydował się poślubić ją.

Wszystko to tak wyprowadziło z równowagi uwielbianą przez 12 amantów S., że postanowiła targnąć się na życie.

Może obecnie adoratorzy porozumieją się pomiędzy sobą i uratują w ten sposób życie dziewczynie.

Licytacja w mieszkaniu posła Ciołkosza

Do mieszkania dr. Ciołkoszowej, żony posła Ciołkosza zgłosił się komornik i wręczył jej zawiadomienia o wyznaczeniu licytacji urządzenia domowego na 29 bm. mimo, iż p. Ciołkoszowa zgłosiła do sądu wyłączenie rzeczy, stanowiących jej prywatną własność.

Żywa pochodnia

Mrożący w żyłach krew wypadek wydarzył się w mieszkaniu urzędnika kolejowego Jana Kmiecia we wsi Stronnowie w pow. bydgoskim, gdzie pozostawiona na chwilę bez dozoru 3-letnia córka Anna zbliżyła się do rozpalonego do czerwoności piecyka żelaznego, od którego zapaliły się sukienki nieszczęśliwego dziecka. Wszelka pomoc lekarska okazała się spóźniona, gdyż dziecko wśród okropnych męczarni zmarło w godzinę po wypadku.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 2·50 z odbiorem w administracji.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2.